

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII.

Wiara i Ojczyzna!

Kościół i Szkoła!

Adres dla listów zwyczajnych:
„Gazeta Polska”, Curitiba-Parana, Caixa postal B.
Nakładem T-wa Św. Stanisława.

Redakcja mieści się tymczasowo przy kościele polskim.
Agent na Kurytybę i okolice: Jan Fauz, rua America.
Odpowiedzialny: Józef Pękala.

Drobne ogłoszenia po 200 rs. za wiersz lub jego miejsce.
Ogłoszenia większe według umowy.
Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes),
listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”
— rua Aquidaban 87 —
Curitiba — Paraná.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Fauz	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	Batel
Józef Domański	plac Tiradentes
W. Staehon	Kuryt. rua Commendador Araujo.
Fr. Krasinski	Pertão
Stef. Witoslawski	Abranches
Jan Puchalski	São Mateus
Jan Szkiełnicz	Prudentopolis
Mikołaj Zubacz	Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	Ponta Grossa
Mączewski	Itayopolis
W. Ks. Dworaczek	Col. Muricy

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski
Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.

W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel
Techny (Mis. Maryja). — Illinois.

POTRZEBA OŚWIATY.

Gdzie się obrócisz, wszędzie odbija się
o uszy wyraz oświata. Do oświaty na-
wołują w książkach, gazetach; o potrze-

bie oświaty mówią na zebraniach, do
oświaty nawołują z ambony. Musi ten
wyraz oświata mieć wielkie znaczenie,
kiedy wszyscy o tem mówią. Trzeba więc
zatem dokładnie się rozpatrzyć w tem, co
to jest oświata. Od razu każdemu jest
widocznem, że wyraz oświata w blizkim
jest pokrewieństwie z innymi wyrazami,
jak n. prz. światło, oświecenie, oświecać.
Wiemy zatem, że oświata ma taki czło-
wiek, który jest oświecony, u którego jest
jasno. Oświata posiada zatem taki czło-
wiek, który jasno wie i jasno widzi, co
się w świecie dzieje, który jasno może
rozróżnić złe od dobrego, który jasno
widzi co mu szkodzi, a co mu jest po-
żytecznem. Słowem oświata jest u takiego
człowieka, co posiada dużo wiadomości.
— Oświaty nikt sam ze siebie nie ma.
nikt ze sobą nie przynosi na świat. Nikt
n. p. nie powie, że dziecko już jest oświe-
cone. Oświata trzeba mu dopiero dać. To
też matka najpierw oświeca dziecko. Mat-
ka nie ma jednak tyle czasu, aby dziecko
we wszystkim oświecać. Dlatego oddaje
swe dziecko w ręce nauczycieli. Ale nau-
czyciel, choćby najlepszy, także jeszcze
nie może we wszystkim dziecka oświe-
cić, czyli pouczyć. Za krótki czas jest
dziecko pod jego opieką. Kto chce więc
mieć więcej oświaty, ten musi szukać
jej u innych ludzi, ten musi czytać. Kto
dużo książek lub gazet czyta (dobrych
rozumie się) ten coraz więcej będzie miał
różnych wiadomości, u tego rozum coraz
więcej oświecony, taki będzie miał oświa-
tę; a czasu do czytania zawsze dosyć się
znajdzie w niedzielę i święta, lub w dnie
robotnicze wieczorem. — Oświata dla każ-
dego jest potrzebna, a dla biednego wię-
cej niż dla bogatego. Bogaty ma wszyst-

kiego podostatkiem, mógłby i bez oświaty
jako tako wygodnie przejść przez to ży-
cie; ale biedak, a przy tem ciemny, po-
zostanie biednym i poniewieranym jak to
Boże zwierzątko. Człowiek, który ze wszyst-
kich sił stara się o to, aby jak najwięcej
się nauczyć, nie tylko nie zginie ale
prędko wybije się na wierzch. Człowiek,
który się czegoś nauczył, który dba o swą
oświata, prędzej sobie da radę niż czło-
wiek nieoświecony. Kto czyta dużo, wie
niejedno, co się dzieje w świecie; wie
jacy ludzie, jakie zwyczaje. Jaki zarobek
i nie łatwo da się wywieść w pole.

Jak z pojedynczym człowiekiem, tak
z całym narodem. Narody dzisiaj więcej
niż kiedykolwiek zazdrosnym na siebie spo-
glądają okiem, jeden naród drugi zniszc-
zyć pragnie. Czyż my Polacy nie czujemy
tego na własnej skórze? Ten naród tylko
może mieć nadzieję że zwycięży, który
będzie miał na, więcej ludzi mądrych, oświe-
conych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O tem i owem.

Krzysztof hr. Mieroszewski.

BOHATER.

Stanowi to wielką trudność dla piszą-
cego, gdy wie, że list jego dojdzie dopiero
po miesiącu, do miejsca przeznaczenia.
Wypadki dnia, czy z polityki wielkoswia-
towej czy ściślej krajowej, życia spo-
łecznego czy prywatnego, choćby najbar-
dziej doniosłe i w przyszłości decydujące,
choćby ciekawe, pouczające, wreszcie gro-

zą swą przerażające, one, po miesiącu
swego pojawienia, tracą swą aktualność
czytającego nie i interesują jako już prze-
starzałe, nie interesują, bo inne w to miej-
sce powstały, nie wstrząsną, bo inne nań
gromy od tego czasu spadły. My żyjemy
obecnie tak prędko, tak nerwowo gwałtow-
nie, że to, co się wczoraj stało, dla nas
już staram, dawnem, i już za czemś ro-
wem się rozglądamy.

Są przecież objawy, które nawet (!) po
miesiącu, przypomnieć warto, szczególnie,
gdy objaw stanowi najwznioślejszą naukę
miłości bliźniego, miłości obowiązku, naj-
wznioślejszy przykład zaparcia i poświę-
cenia swego »ja«. przykład, jakby za-
czepnięty z napięciem i szczytów czasów
chrześcijańskich męczeństw, poniesionych
za wiarę.

Piszemy pod wrażeniem strasznego
nieszczęścia zatonięcia okrętu „Titanic”,
zatonięcia przeszło półtora tysiąca ludzi,
Pragniemy przypomnieć szan. czytelnikom,
choć już (!) miesiąc upłyne od zdarzenia,
gdy te słowa czytać będą — bohaterów,
którzy tam śmierć ponieśli dobrowornie,
i tylko z poczucia miłości bliźniego i
najwznioślejszego pojęcia obowiązku.

Dnia 24 Sierpnia 79 r. przed bramą
rzymskiego miasta Pompei, stał na warcie
złowieszcze grzmoty, dobywające się z
głębzi ziemi, a z pobliskiego wulkanu Ve-
zuwiusza, spadał na miasto i okolice, o-
gnisty deszcz popiołu, rozpalonych kamie-
ni, płynącej lawy. W wspomnianym dniu,
zdawano się, że słońce wcale nie zeszło,
tak ciężkie i gęste chmury dymne zasta-
ły cały horyzont. Jakaś groza, obawa
czegoś strasznego a niewiadomego ogar-
nęła mieszkańców i wkrótce wszystkie

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna

przez

Artura Gruszeckiego.

(Ciąg dalszy.)

Gdy jednak wpaja w dzieci dumę i zaro-
zumiłość państwową czy narodową, uczy
pogardy i nienawiści do współobywateli, ob-
rzęca botem i hańbą wszystko, co nie wchodzi
w cykl ciasnych idei państwa Pruskiego —
wówczas taka szkoła zastępuje na pagana, na
oburzenie każdego pedagoga. To nie szkoła,
ale zakład wychowawczy dla Prusaków.

Ostrożnie, panie Sobolski — mówił lekarz,
poblady z oburzenia — użył pan niewłaści-
wego tonu, mówiąc o Prusakach. Nie zapom-
nij pan, że my tu wszyscy, prócz pana, czu-
jemy się Prusakami i jesteśmy dumni z tego.

Ostry ton słów pana Dauma groził rozbi-
ciem zebranego towarzystwa; zwłaszcza panie
odczuwały przykrość tej sceny. Przez krótką
chwilę trwało milczenie ogólne, i właśnie pan
Sobolski miał odpowiedzieć, gdy panna Ewe-
lina, cała purpurowa, zawołała dość głośno.

Myli się pan, panie doktorze, zaliczając
mnie do Prusaków; jestem tylko Niemką!
I ja również — rzekła pani Krügerowa —
bom się urodziła w Bawarii.

Nie śmiem już pytać pani — rzekł z iro-
nicznym uśmiechem, zwracając się do pani
Maryi — gdyż z przyjaźni gotowa pani po-
dzielić przekonanie swej przyjaciółki, a pani,
panno Herminio, siostry...

O, nie! Ja jestem Prusaczka! — zawołała
zaczzerwieniona, rada, że może w ten sposób
zaznaczyć wspólność przekonania.

Dziękuję pani za odwagę spełnienia obo-
wiązku — rzekł Daum. — A teraz zwrócę się
do pana, panie Sobolski Szkoła ma najwra-
niejszy obowiązek wychowania obywateli kra-
ju, a obywatel musi mieć poczucie należenia
do swego państwa; zatem szkoła powinna i
musi być narodowa w pierwszym rzędzie.

I tej idei podporządkowywać wszelkie
względy moralne i pedagogiczne? — spytał pan
Sobolski z uśmiechem ironii. — A jeżeli pań-
stwo, naprzykład Austria, składa się z tylu
różnych narodowości, więc co kilka, co kilka-
naście mil zmieniają się też zasady wycho-
wania?

Te słowa zaniepokoiły Dauma, lecz, nie
tracąc pewności i dumy, mówił:

Porównanie z Austrią niestosowne, a zre-
szą u nas jest tylko jedna narodowość: pruska.
Cóż pan robi z Poznańskiem? z Alzacyą?
ze Szlązkiem? z kawałkiem Danii?

Wszyscy muszą być Prusakami! — zawołał
butnie.

Przyznaje pan tedy, że nasze szkoły mają
za zadanie kształcić nie ludzi, lecz Prusaków...
No, takim szkołom my będziemy zawsze prze-
ciwni... My z dzieci chcemy mieć ludzi, nie zaś
Prusaków!

Zgadza się z panem najzupełniej — rzekła
pani Maryja, wspominając pierwszą godzinę
karceru Adalberta.

I ja dodała tonem przekonania panna
Ewelina.

Lekarz, spostrzegłszy w panu Sobolskim
niebezpiecznego przeciwnika, wspomaganego
przez obie panie, przygryzł usta z gniewu i
rzekł tonem, który miał być żartobliwym.

Na szczęście nie stanowią rady pedago-
gicznej gdyż mógłbym być przegłosowany.
Wogóle pedagogia jest nudną, z wyjątkiem
pedagogii miłości.

Kto ma być jednak pedagogiem, a kto u-
czniem? — spytał wesoło pan Krempa, rad z
przerwania drażliwej rozmowy.

Zawiązała się żywa dyskusja nad miłością,
która przy spotkaniu się dwóch pici zazwy-
czaj najbardziej podnieca i interesuje.

Towarzystwo rozdzieliło się na kółka Pani
Krügerowa, pani Maryja i jej mąż rozmawiali
o miłości wogóle, teoretycznie. Panna Ewelina,
spuściwszy swe piękne oczy, mówiła półgło-
sem do pana Sobolskiego:

Zdaje mi się, że miłość kobiety jest wyż-
szą, bardziej bezinteresowną i głębszą. Kobieta
nie żąda do mężczyzny zmiany przekonania,
zasad, wyrzeczenia się dążeń, porzucenia za-
miłowanych nawyków tylko...

Proszę, mów pani dalej. Gdybyśmy już za-
brnęli w definicje stare, a zawsze nowe, idź-
my dalej.

Tylko żąda bezwzględnej zaufania, szcze-
rej przyjaźni i szacunku swej godności, jako
człowieka.

Cudowna teoria; szkoda, że niepraktycz-
na — uśmiechnął się Sobolski.

Niepraktyczna? — zdziwiła się piękna pan-
na. Chyba tylko dla mężczyzn, bo są egoiści.

Weźmy przykład; ten objaśni nas najlepiej.
On jest żydem, ona katoliczką. Ona, jako ko-
bieta kochająca nie żąda, zdaniem pani, zmia-
ny przekonania religijnego, moralnych dążeń
wzbogacenia się za każdą cenę, różnych na-
wyknień fizycznych. On, dajmy na to, ma do
niej zaufanie, jest z przyjaźnią i szacunkiem.

Tworzą idealne, harmonijne małżeństwo. Ale
są dzieci; jakże teraz pogodzić przekonania re-
ligijne narodowe, moralne, wychowawcze i t. d.
Z pięknej tęczy teoretycznej zostaje mgła, a z
niej łzy.

To wyjątek! — zawołała. — Każda teoria
czy reguła, zastosowana do wyjątków, okaże
się błędna; ale w zasadzie ja mam słusność.
Pod miłością bowiem rozumiem harmonię
dwóch umysłów, dwóch dusz, dwóch uczuć,
które nigdy nie występują względem siebie
szorstko, niechętnie, obraźliwie, lecz wzajem
się uzupełniają i uwzględniają.

Mówiła z przejęciem; na twarzy miała tak-
kie rumieńce; oczy błyszczały; zdawano się
że pod białą, prawie przezroczystą, skórą
przebiegają płomienie zapалу. Pan Sobolski
parzył na nią z zachwytem, porwany jej pię-
piękną, wdziękiem, tonem głosu, harmonią
ruchu.

Po chwili przemówił ciszej:

Słuchając pani, zdaje mi się, że słowa jej
są pieśnią charmonii wszechświata, która spły-
nęła na ziemię. Zapomnam, gdzie jestem, kim
jestem, progne wierzyć, że istotnie na świe-
cie może istnieć zakątek cichy, spokojny, sło-
neczny.

Wiara zbawia szepnęła cichutko.

W tym samym czasie panna Herminia mó-
wiła do pana Dauma:

Nie wierzyłam w miłość i z upodobaniem
powtarzałam zdanie Rochefoucaulta, że miłość
jest jak strachy; wszyscy o niej mówią, a nikt
jej nie widział. A dziś?

Dziś zmieniła pani zdanie? — przerwał jej
ze śmiechem:

Czy pamięta pan ten dzień, gdyśmy oboje
siedzieli na tamtej kanapie, w południe...

O, pamiętam dobrze.

Jak pan wtenczas mówił pięknie o mi-
łości...

Czyż teraz mówię brzydko?

Teraz już nie słyszę ani takich słów, ani
zachwyty, ani przyrzeczeń...

Na wszystko jest czas — odpowiedział sen-
tencyonalnie.

Na cóż obecnie jest czas? — spytała tonem
podrażnionym.

Teraz wstępujemy w życie praktyczne; a
choć je dobrze urządzić, trzeba wszystko
rozważyć rozsądnie, zimno, wszechstronnie.

Czyż może istnieć miłość bez zachwyty, z-
łudzeń, marzeń? — mówiła rozżalona.
Sądzę, że taka bywa z czasem miłość
małżeńska.

A widząc jej smutną minę, dodał wesoło:

ulice wiodące za obręb miasta zaludnili się uciekającymi, niosącymi tobołki ratowanego mienia.

Miasto z wolna opustoszało. Żołnierz legionista stojący na warcie, patrzył przez cały godziny na przeciskający się tłum przez miejską bramę, uciekający, szukający ratunku, który, jakby tuż za murami miasta, miał na nich oczekiwać. Jakgdyby zagłada tylko wśród tych murów groziła. Legionista stał na posterunku i czekał, według otrzymanego rozkazu, na zluzowanie warty. To nie nastąpiło. A powietrze tymczasem, stawało się coraz gęstszym, dymem i popiołem przesiąknięte. Gdy się wreszcie żołnierzowi brakło, ułożył się na ziemi, w miejscu gdzie miał przykazanem stać, trzymając włócznię w rękach, zamknął powieki i... zasnął na wieki.

Wystawieniem pomnika temu przedstawicielowi poświęcenia się obowiązku i otrzymanym rozkazem, — podjęła się sama natura! Bo oto, popiół obsypał ciało jego, a płynna lava objęła i popiół i co pod nim się znajdowało. Ciało i kości zginęły, spaliła się włócznia, ale pozostał odlew ich kształtów i po przeszło tysiąc ośmiu set latach — możemy podziwiać tego bohatera.

Ten więc legionista z Pompei, ucho dził dotychczas za wzór bezwzględnej poświęcenia i poczucia obowiązku. Bo też stoi przed nami nie zrównany objaw wierności i cichego spełnienia obowiązku poruczonego zadania bez oglądania się na oklaski lub uznanie, tem mniej, oglądania się za nagrodą. Wiedział bowiem ów legionista, że to śmierć w postaci popiołu i lawy, oplonie go swymi ramionami, nie zaś girlandy kwiatów i łańcuch wawrzynu ozdobi jego głowę za spełnienie bohaterskiego. Dziś podziwia społeczeństwo bezmiernego żołnierza i opowiada o nim w książkach szkolnych, pokazując odlew jego kształtów przybywającym zwiedzać ruiny Pompejańskie i jego muzeum, przytacza się czyn jego młodzieńcom i ciekawym, podając do naśladowania, chlubi się ludzkość swoim szlachetnym członkiem.

Obecnie, legionista rzymski z pod murów zasypanego miasta, otrzymał w heroicznie brata!

Jest nim dwudziesto kilko letni młodzieniec, telegrafista, co tak jak tamten, jego pierwowzór, zginął na swym posterunku, zginął spełniając swój obowiązek na tonącym statku „Titanic“.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Obowiązkiem jest katolikowi wszystkie gazetki katolickie usilnie popierać“. (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

DRZEWA OWOCOWE.

(Ciąg dalszy)

Jak drzewa owocowe pielęgnować należy.

Jeżeli ziemia, gdzie drzewka były sadzone, nie odpowiadała wymaganiom, jakie do ziemi na sad stawić było trzeba, to w takich razach jest rzeczą trudną i kosztowną błąd ten po nieczasy naprawić i uda się tylko wtenczas, jeśli składniki ziemi dodatkiem naturalnych i sztucznych nawozów, oraz lepszej ziemi z bogactwem — Do naprawy czyli wprowadzenia w lepszą kulturę lekkich ziem nadaje się oprócz mierzwy stajennej, bydłowej przede wszystkim stara zwierzająca glina z le pianek, słamu z rowów i sadzawek, wy skrępkę podwórzowu i t. d.; — w ciężkich ziemiach użyć można przegniłych trocin od pilarzy z tartaków, śmieci ulicznych, mierzwy stajennej z dodatkiem wapna w proszku, które to nawozy w ziemi do sadu wywiezione, głęboko zakopać trzeba. W ten sposób ziemia się powoli doprawi, a przy zasilaniu drzew podczas kwitnienia lub suszy wodą lub gnojówką — nie tylko urodzajność będzie lepszą, ale i owoc sam

Jeśli w sadzie w głębi metra jest żwir lub ruda w takim razie trudna rada, gdyż w takich sadach długo drzewa nie pożyją, ale chorują na raka lub zgorzeliznę która się zwykle pojawia przez usychanie gałęzi w czubku rosnących.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ksiądz Piotr Skarga T. J. W 300 let. rocznicę śmierci.

(Ciąg dalszy.)

Ma to cnota do siebie, że ją uszanować i ukochać musi nawet nieprzyjaciel. To też kochano Skargę we Lwowie powszechnie, a Bóg dziwnie szczęścił i błogosławił jego apostołską pracę. Mnogo różnowierców, a nawet Żydów i Tatarów, nawrócił swoją wymową, a bardziej podobno miłością i duchem Bożym, który go ożywił. Co więcej udało mu się pozyskać Kościołowi żonę hetmana w. k. i wojewody ruskiego, Katarzynę z Książąt R. dziwiłków Sieniawską.

Nawrócenie tej pani stało się przyczyną, że naszego Skargę zawezwano do Gerliczyna pod Przeworskiem, gdzie dogorywał na suchoty jedyny potomek wielkiego hetmana Jan Krzysztof Tarnowski, kasztelan Wojnicki. Chory senator, nasłuchawszy się dawniej bredni ministrów hereetyckich, trapił się wątpliwościami religijnymi. Rok cały 1567 przeciągała się ta śmiertelna niemoc, czasu dosyć, aby i

chwiejnego w wierze Jana Krzysztofa uzmocnić, i po bożemu wyprawić w drogę wieczności, i dwór cały i otoczenie jego, zwłaszcza też żonę jego Zofię zaprowadzić do głębokiej, iście ascetycznej pobożności. Bo też i w samym Skardze, przy łożu umierającego syna wielkiego hetmana, narysowała się myśl, by umrzeć światu, a poświęcić się Bogu wyłącznie w jakimś zakonie.

Zakonu szukał niedługo. Powstał przed laty 30 i rozszerzył się po świecie całym zakon Jezuitów, mający za godło: „Na większą chwałę Boga“, a za cel: własne uświętlenie i zbawienie bliźnich, za pomocą kazań, spowiedzi, misy ludowych, rekolekcyj i nauczania w szkołach. Prace wszelako apostołskie i „kaznodziejskie rzemiosło“, które po powrocie do Lwowa podjął na nowo, rozrywały umysł, dwa lata wśród nich minęły lotem błyskawicy, a myśl poczęła w Gerliczynie nie dojrzała jeszcze. Gdy w tem jednego poranku stał przed Skargą jeden z jego licznych penitentów, młody subdyakon, Szymon Wysocki, pyta i prosi o radę, do którego ma wstąpić zakonu, gdyż ziasno i duszno mu wśród świata, i czuje w sobie nieprzewyższoną chęć doskonałsz go żywota. Po chwili namysłu daje mu Skarga odpowiedź: „Wstąp do zakonu Jezuitów“. Odszedł Wysocki, a Skarga zastanowił się głębiej nad sobą, usłyszał jakby głos mówiący tajemnie a jednak potężnie do niego: „Innym wskazujesz drogę, a sam czemu nią nie idziesz?“ Rzucił się na kolona do modlitwy, i wśród tej modlitwy myśl jego dojrzała. Przybył na zajutrz Wysocki z pożegnaniem „Nie żegnaj się ze mną — powie mu Skarga — będę ci towarzyszem drogi i zakonnego życia“.

Uzyskawszy pozwolenie swego arcybiskupa, złożył piastowane dotąd godności puścił się we wrześniu 1568 r. w drogę do Rzymu ze swym towarzyszem. Podróżowali zwyczajem ówczesnym konno. Na samem wsiadaniu koń Skargi, lubo duży i silny, potknął się i złamał nogę. Zła to wróżba, mówili obecni przyjaciele, ale Skarga wnet dosiadł konia innego, i ruszył zwawo w drogę ku Grodkowi Rezy dowal na zamku grodeckim hetman w. k. i wojewoda podolski, Mikołaj Mielecki, otędami hereetyckimi uwikłany, a żona jego, Elżbieta Radziwiłłówna, czytająca Pismo święte w łacińskim, greckim i hebrajskim języku, doszła do tego obłądu, że wychowaną będąc w kalwińskiej wierze, przetrzymała się do arykańskiej sekty, a narazie została żydówką. Żal się zrobiło Skardze ruiny dusznej tych dwojga ludzi, skąd inąd znacznych i znakomitych, ruiny, która za sobą zgubę wieluset innych pościągających musiała. Pod pozorem tedy pożegnania, wstąpił tedy do grodeckiego zamku, i jął przedstawiać hetmańskie parze myślnie hereetyckich nauk, a prawdzi-

wość katolickiej wiary. W odpowiedzi spotkały go najprzód szyderstwa, potem gniewy i pogroźki hetmana, który w swem niesłusznym oburzeniu posunął się do tego, że pod mostem, przez który przejeżdżał miał Skarga, nastawił swoich ludzi, aby go schwycili i w blizkim stawie utopili. Rozumnijsi tym razem od swego pana słudzy nie mieli odwagi rzucić się na świętobliwego a bezbronnego kapłana. Hetman też ochłonawszy z gniewu, załował niepoczciwego kroku, wysłał co tchu gońca do Jarostawia, gdzie stanął nasz Skarga, aby stroką po Janie Krzysztofie wdowę Zofię Tarnowską pocieszyć, i do założenia jezuickiego kolegium w temże mieście zachęcić. Wiózł goniec hetmański list uprzejmy z prośbą o przebaczenie i dar 100 dukatów w złocie na dalszą podróż. Skarga nie przyjął złota, a w odpowiedzi na list sam powtórnice podążył do grodeckiego zamku. Przyjęty teraz otwartymi rękami, dokazał przy pomocy Bożej tego, że i sam hetman i małżonka jego, błędy hereetyckie i żydowskie porzuciwszy, na łono Kościoła katolickiego wrócili.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Postępy Stanu Parany!

Jej położenie ekonomiczne i finansowe.

Przy obejmowaniu rządu przez Prezydenta Carlosa Cavalcanti dnia 25 lutego, niejedyn myślał i nieraz mówiono, że położenie naszego Stanu nie bardzo świetne. Że jednak rzecz ma się przeciwnie, pokazuje następujące zestawienie:

W roku 1905 zaciągnął nasz rząd pożyczkę zagraniczną na 800 000 funtów szterlingów; to jest mniej więcej 12 milionów milreisów, kapitał, który aż do roku 1920 z procentami wynosi 21066:111\$098. Podług kontraktu (zapłata roczna) może rząd zamiast aż do roku 1920 już w r. 1915 całą resztę sumy zapłacić, to jest mniej więcej 8 milionów.

oprócz tych długów ma jeszcze rząd 2125:471\$225 długu: to jest 999:755\$212 które mają być spłacone dochodem stanowym; 524:099\$958 deficytu przez rozchody większe jak były przeznaczone dla sekretaryatów; 631:621\$055, reszta pewnego długu zaciągniętego w banku „União“ w S. Paulo w r. 1892.

Administracja rządowa uważała w swoich wydatkach zawsze na dochody, które Stan może dać, a jak statystyka pokazuje, powiększały się dochody co rok. Prawda, w roku 1900—1902 wydano 251:472\$215 więcej, jak przeznaczono; ale już

w r. 1902—3 było dochodu 3,145:072\$
rozchodu 2,759:740\$

Zresztą przekonamy się sami, i chociaż tak mówię, pragnę jaknajdłużej marzyć, iudzić się, zachwycać się, co mi trudnem nie będzie! I skrycie uściskaj jej rękę, wywołując u panny Herminy uśmiech zadowolenia i wiary. Wniesiono Herbatę, a po jej skończeniu poprosiła pani Marya swą przyjaciółkę o śpiew.

Moja Ewelinko odezwała się matka — zaśpiewaj tę piosenkę nową, tak oryginalną. Powiadają ci — zwróciła się do gospodyni — że nawet ja stara zachwycać się melodią, tyle w niej życia i młodości.

Ewelinko! zawołała żartobliwie pani Marya — musisz maki słuchać, więc napierw tę, a potem bardzo cię proszę o tę, którą u księdza Habrota śpiewałaś.

A prawda? — rzekł lekarz — wszak panie były u niego patryoty szląskiego z niemieckiem nazwiskiem... Musiał się rozczulić nad swem prześladowaniem i... nad gospodynią — kończył uśmiechając się złośliwie.

Panie doktorze — rzekła z wielką powagą i surowym tonem panna Ewelina — pozwalam panu na krytykę wszystkich i drwienia ze wszystkiego, ale nie z księdza Habrota.

Tak dalece!... I to mówi protestantka!... Chyba, że on święty? — zadrwił pan Daum.

Ne święty — odzwał się pan Sobolski — ale szlachetny, uczciwy i szlachetny człowiek.

Gdyby szacunek nawet wrogów — dodała g rąco pani Marya

Ależ panie dziś są drażliwe — rzekł łagodząco pan Krempa; — doktor nie zna księdza Habrota i żartował tylko.

A jaką pieśń pani tam śpiewała? — spytał lekarz obojętnie, chociaż na twarzy jego majował się hamowany gniew.

Posłyszysz ją pan sam — powiedziała pani Marya i napewno zachwyci pana tak, jak mnie i pana Sobolskiego. A teraz, Ewelinko, tę nową pieśń...

Czy mam pani akompaniować? — spytał pan Sobolski

Nie. Dziękuję panu. Usiadła do pianina. Towarzystwo ugrupowało się w ten sposób, że po lewej stronie pianina siedzieli pan Krügerowa, gospodyni i pan Sobolski; po prawej panna Herminia, lekarz i pan Krempa.

Przy pierwszych akordach drgnął pan Sobolski i nadstuchiwał badawczo, jak gdyby sobie nie dowierzał. Twaryczka pani Maryi rozjaśniła się, a po panu Krempie było widać, że usilnie stara się pochwycić niejasne i uciekające wspomnienie.

Na progu stanął Adalbert, wpatrzony jak w obraz w pannę Ewelinę, a ciche posuwanie nóg świadczyło o obecności tekli.

Pan Daum i panna Herminia obojętnie przysłuchiwali się muzyce, a pani Krügerowa z uśmiechem szczęśliwego tryumfu spoglądała po obecnych.

Wtem zabrzmiały słowa pieśni, które w interpretacji panny Eweliny miały w sobie tyle życia, tyle nadziei szczęścia, tyle świeżych uczuć młodzieńczych i pewności urzeczywistnienia marzeń, że obecni, z wyjątkiem lekarza, uśmiechnęli się zadowoleni, i widoczna rozkosz sprawiała im melodia i słowa:

Gdyby mi też Pan Bóg dał,
By mnie jaki grajek chciał,
Gęśle za nim by nosiła,
Chłoba-był mu uprosiła,
Byle jeno gr i
Byle jeno grał!

W progu jadalni za rozweselonym Adalbertem, pokazała się rozpromieniona twarz Tekli; a lekarz, zrozumiawszy melodię mazurki i chwytając słowa poszczególnie, zacerwienił się z oburzenia, śpiewaczkę zmierzzył pogardliwym spojrzeniem, a chcąc lepiej posłyszyc przesunął się cichutko na stronę lewą i stanął za panem Sobolskim.

Właśnie panna Ewelina śpiewała drugą

zwrotkę, a w tonie jej głosu znać było spowiedź serca i szczere wyznanie uczucia:

Gdyby mi król szepnął sam:
„Królstwo ci swoje dam!“
Jabym jeno się rozśmiała,
Wszystkim świętym dziękowała,
Że ja grajka mam,
Że ja grajka mam!

W czasie śpiewu spojrzła na pana Sobolskiego tak wymownie, tak szczerze, że ten poczuł niemal fizycznie, iż tamy dotychczasowe, stawiane przez niego tak usilnie i umiejętnie, chwilej się pod naciskiem uczucia; że jego zasady i teorie karłowacieją; obraz panny Eweliny staje się dziwnie jasny i rzuca blaski na jego marzenia i dążności.

To uczucie miłości było tak miłe, słodkie, upajające, że pozwolił sobie, ale tylko na chwilę, tylko na dziś poddać się marzeniom zakochanego i kochanego.

To spojrznie pochwycił też i lekarz i fala niechęci do pana Sobolskiego, a nienawiści do Szlązaków wezbrała u niego wysoko.

Wszak to niemiecka artystka, Krügerówna, wyzywając i niemal publicznie oświadcza się zienawidzonemu przewodnikowi ruchu, wrogiemu Niemcom, Szlązakowi, przynajmniej się bezczelnie, wobec wyższej polityki i kultury, do pragnień separatystycznych. To ohydna! To wstrętne! To podłe!

Zaledwie umilkły tony pieśni, gdy do siedzącej przy pianinie przypadła Tekla i, całując rękę, mówiła ze łzami w oczach:

Zaś to było cudnie! Bóg zapłać panience! I w samym kościele tak pięknie nie śpiewają! Wszyscy pośpieszyli z pochwałami i dziękowaniem, wreszcie zbliżył się pan Daum i, podając rękę mówił z uśmiechem zjadliwym: Wyrzeka się pani Prus, chce pozostać Niemką, a pragnie być Szlązaczką.

Panna Ewelina zmieszana się i zacerwieśniała nie tyle z powodu słów, ile obecności pana Sobolskiego i brutalnego odstąpienia swej

tajemnicy, którą sądziła, iż ukrywa głęboko i starannie przed światem. Spuściła oczy i odpowiedziała tonem niepewnym:

Śpiewając, nie myślałam o polityce. Pani Marya pośpieszyła z pomocą swej przyjaciółce, zbliżyła się szybko i, całując ją, rzekła:

Ze nas twój śpiew oczarował, to nic dziwnego, ale odniostaś tryumf nawet nad Teklą. I zaśmiała się serdecznie, podciągając pannę Ewelinę ku matce.

Pan Krempa, który półgłosem rozmawiał z Adalbertem, odezwał się głośno:

Już to przyznać trzeba, że Stowianie posiadają oryginalną i niepozabawioną piękność muzyki i pieśni.

Co do mnie, wolę naszą niemiecką — odezwała się panna Herminia, patrząc na lekarza.

Ja nie uznaję narodowości w muzyce — odpowiedziała z dobrym uśmiechem starszka — i każda prawie pieśń Ewelinki podoba mi się bardzo.

Pan Daum siedział zaszepiony i zły. Patrzył po obecnych, i zdawało mu się, że dopiero teraz przejrzał i spał mu łuska z oczu.

Nie ulega wątpliwości, że ten Krempa — zastanawiał się lekarz — w głębi duszy jest Szlązakiem, a w każdym razie nie jest zdecydowanym patryotą niemieckim. Pani Marya — do Szlązaczka, udająca Niemkę; najlepszym dowodem jest wychowanie syna w ideach i sympatiach szląskich. Ewelina, Niemka i szczerze Niemka z rodu, lecz i ta przechyla się ku Szlązaczkom. Herminia... — tu spojrzła na nią i spotkał się z jej rozkochanym wzrokiem. To złagodziło na razie jego sąd o niej. — Tak, ta jedna, to dobra dziewczyna i patryotka... Ale kto wie, na jak długo?... Obecnie, gdy w nim zakochana, czuje przez niego wyższość i piękność kultury niemieckiej, i stoi szczerze po stronie słuszności i sprawiedliwości niemieckiej...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w r. 1903—4	dochodu	3.390.910\$
	rozchodu	2.823.212\$
w r. 1904—5	dochodu	3.452.446\$
	rozchodu	3.122.571\$
w r. 1905—6	dochodu	7.204.079\$
	rozchodu	6.762.633\$
w r. 1906—7	dochodu	8.927.132\$
	rozchodu	6.604.260\$
w r. 1907—8	dochodu	8.37.000\$
	rozchodu	7.402.550\$
w r. 1909—10	dochodu	7.152.331\$
	rozchodu	8.190.707\$
w r. 1910—11	dochodu	5.579.063\$
	rozchodu	4.696.063\$

Różnica w r. 1910—11 pochodzi z kontraktu zrobionego z kompanią kolejową S. P. R. Gr.

A więc w ciągu 10 lat powiększył się dochód o 5524:137\$325, co dało możliwość utworzenia nowego sekretaryatu rolniczego.

Inne źródło dla dochodów jest nowe prawo tyczące się podatków za wszystkie grunta w całym Stanie Parany, o czym już pisaliśmy w ostatnim numerze.

Zrobmy teraz porównanie z innymi Stanami: W Rio Gr. do Sul płaci się 30 reisów od hektara i 250 rs. od rzeczy nieruchomych wartości 100\$

W Minas Geraes płacą 300 rs. od każdego hektara. Z tego już widać, że w Paranie jeszcze najmniej płacą. — Mimo tego podatek ten może już w pierwszym roku przynieść 700 kontów, co wystarczy zupełnie na wypłacenie wszystkich długów rocznie. Tak n. p. Kongres Stanowy pozwolił na pożyczkę 30 milionów na na prawę dróg, na propagandę handlu i przemysłu, które to pieniądze z procentami razem może Rząd zapłacić w ciągu 40 lat.

Otóż z tego wszystkiego widać, że Parana jest pełna życia i ruchu; że zajmuje poważne miejsce między Stanami w Brazylii.

ZE ŚWIATA POLITYCZNEGO.

Zjazd monarchów.

PORT BAŁTYCKI. Okręty w porcie ozdobione zostały flagami. „Sztandar” i „Polarna Zwiezda” wywiesiły na wielkim maszcie flagi niemieckiej i swoją w jednym rzędzie, a między nimi zostawione zostały miejsce dla „Hohenzollerna”. O godz. 10 z rana przy pogodzie słonecznej ukazały się na widnokręgu dymy z okrętów niemieckich. Cesarz Wilhelm powitał na morzu przez postą niemieckiego oraz agenta wojskowego i agenta marynarki, którzy wyjechali naprzeciwko na jachcie ministra marynarki „Newa”.

Przy zbliżeniu się eskadry niemieckiej na „Sztandarcie” dano sygnał i rozpoczęto salwę. Rozlega się salwa z 33 wystrzałów. Krążownik „Moltke” odpowiada. Podczas przepływania okrętów niemieckich załogi stoją na pokładach. Rozlega się „hurra!”.

Kiedy „Hohenzollern” zarzucił kotwicę, car

na szalupie parowej przejechał na „Hohenzollern” dla powitania cesarza Wilhelma. Carowi towarzyszyli: minister dworu carskiego, flagkapitan i wyznaczeni do pozostawiania przy cesarzu Wilhelmie: generał-adjutant bar. Meyerdorf, kontradmirał hrabia Heyden, dyżurny fligiel-adjutant Arseniew i pozostający przy ks. Adalbercie fligiel-adjutant Wołkow.

Na „Hohenzollernie” podniesiono sztandar. Okręty niemieckie dały salwę powitalną. Rosyjskie na nią odpowiedziały.

Wizyta ta ma ważne znaczenie polityczne, odbędzie się wymiana myśli odnośnie wszystkich spraw politycznych, a zwłaszcza w sprawie „bliskiego wschodu”. Jednakowoż uważają tu za bezsensowne zapewnienie pism, jakoby Niemcy zamierzały odciągnąć Rosję od sojuszu z Francją i porozumienia z Anglią. Niemcy nie oczekują po spotkaniu Monarchów najmniejszej zmiany w polityce obecnej Rosji, lecz dają jedynie do wznowienia i wzmocnienia wzajemnego zaufania w stosunkach pomiędzy Rosją a Niemcami, oraz do usunięcia panującej jeszcze w sferach rosyjskich nieufności względem Niemiec, Prasa naogół wyraża się powściągliwie o mającym nastąpić spotkaniu.

BERLIN. Mający stosunki z kancelerzem „Lokall-Anzeiger”, twierdzi, że przedmiotem rozmów podczas zjazdu w Porcie Bałtyckim, będzie wielka polityka. Przedewszystkiem omówiona będzie wojna włosko-turecka. Wprawdzie cesarz niemiecki nie ma jeszcze, jak biednie doniosły niektóre pisma, wygotowanego planu, na podstawie którego nastąpiłoby mogło zakończenie wojny. Ponieważ jednak tak Niemcom, jak i Rosji zależy, aby żadne z państw europejskich nie zostało rozkawałkowane i nie dostało nowych terytoriów, to na tej zasadzie ma być omówiony zaszczytny dla obu stron walczących pokój. Ważnym punktem będzie także udzielenie wzajemnych wyjaśnień, co do przeznaczenia nowej floty rosyjskiej, jak również koncentracji 2 nowych korpusów niemieckich na granicy rosyjskiej.

RZYM. Pisma rzymskie donoszą, że podczas zjazdu monarchów, będzie wprawdzie poruszona sprawa wojny włosko-tureckiej, jednak nie należy oczekiwać żadnej inicjatywy w kierunku rozpoczęcia kroków pokojowych. Niemcy obecnie są w dość trudnej sytuacji, aby zechcieli narażać się na utratę Włoch, jako sojusznika trójprzymierza z jednej strony, z drugiej zaś na stracenie resztek popularności w Turcji.

PETERSBURG. Dziennik „Rossija” z powodu przyjazdu na wody rosyjskie cesarza Wilhelma dla zobaczenia się z carem pisze, że wobec tych tradycyjnie przyjaznych stosunków, jakie oddawna istnieją między domami cesarskimi rosyjskim i niemieckim, a także między obu sąsiadującymi ze sobą państwami, spotkania monarchów rosyjskiego i niemieckiego zaw sze powinno mieć znaczenie poważnego wypadku w życiu międzynarodowo politycznym. Zgadzać się na pogląd pism niemieckich, które pisaly, że Rosya i Niemcy przez sam los powołane są do wspólnego działania dla pokojowego rozwoju i rozkwitu Dziennik wypowiada zdanie, iż współdziałanie to zupełnie da się pogodzić z tą rywalizacją w dziedzinie kulturalnej, bez której niepodobna sobie wyobrazić współczesnych stosunków międzynarodowych. Tradycyjna przyjaźń między Rosją a Niemcami nie może być w żadnym razie uważana za groźbę dla pozostałych państw europejskich, ponieważ Rosya i Niemcy w myśl stanowczo wyrażonej woli swych koronowanych władców, przejęte są w jednakowym stopniu jaknajszerszym uczuciem miłości pokoju, co skłania je do poparcia zasady równowagi politycznej Europy.

Bethmann Hollweg w Petersburgu.

BERLIN. Z Petersburga donoszą, że ma przybyć tamże kanclerz Rzeszy niemieckiej Bethmann Hollweg na którego przyjęcie prezes ministrów rosyjskich wyda obiad galowy, a minister spraw zagranicznych śniadanie. Kanclerz mieszkać będzie w ambasadzie niemieckiej i wyda tam obiad dla dygnitarzy rosyjskich.

PORT BAŁTYCKI. Miejsceowość z porady wojskowej udekorowano. Przybyło wiele ludności z okolicy. 1500 dzieci białobrytych tworzyło szpaler w porcie. Cesarz Wilhelm był w uniformie pułku wyborowego, car w mundurze pruskim. Obaj monarchowie wysiedli na ląd i poszli na miejsce parady pułku wyborowego. Cesarz Wilhelm w języku rosyjskim podziękował żołnierzom za paradę. Car wznosił okrzyk na cześć cesarza Wilhelma, na który cesarz odpowiadał okrzykiem na cześć cara. Obaj monarchowie dali się razem fotografować. O godz. 12.30 na pokładzie „Standarta” odbyło się śniadanie.

Wojna włosko-turecka.

RZYM. (Ag. Stefaniego) donosi z Buszamecu, że dnia 26 b. m. odbyła się bitwa. Włosi pod ochroną artylerii zmusili Turków do opuszczenia fortyfikacji Sidisaidu. Turcy pozostawili na placu boju 500 zabitych. Włosi 18 zabitych i 114 rannych.

RZYM. (Ag. Stefaniego) donosi, że po uporczywej walce Włosi zatknęli swój sztandar na fortach Sidisaidu.

RZYM. Prezydent ministrów podał do wiadomości depeszę jen. Garsoni z Farny, że Włosi zatknęli flagę na Sidi Said po ciężkiej walce.

BERLIN. Feldmarszałek Goltz, reformator armii tureckiej, oświadcza, iż obecnie zawarcie pokoju między Turcją a Włochami jest nie możliwe, równałoby się to bowiem śmierci młodoturków.

BERLIN. Tutejsza ambasada turecka otrzymała wiadomość, iż pod Sidisaid Turcy odparli napad Włochów, odrzucając ich aż do morza i wyrządzając dotkliwe straty.

Wrzenie w armii tureckiej.

WIENIEŃ. „N. Fr. Presse” donosi z Konstantynopola, że na radzie ministerialnej postanowiono wysłać 30 tysięcy wojska ze Smyrny do Monastyrju dla stłumienia buntu. Na rozkaz ten, udzielony komendantowi w Smyrnie, nadeszła do ministra wojny wiadomość, że cały korpus w Smyrnie, jako też oficerowie w całym państwie tureckim zaprzysięgli, że nie będą walczyli przeciw swym towarzyszom.

KONSTANTYNOPOL. Wrzenie w armii wzrasta. 80% oficerów należy do liczby niezadowolonych. Do grupy tej przyłączyli się oficerowie floty.

Znowu pośrednictwo pokojowe.

LONDYN. „Daily Chronicle” donosi w depeszy z Konstantynopola, że Anglia pertraktuje z mocarstwami w sprawie trypolitańskiej. Trypolitania miałaby pozostać i nadal pod zwierzchnictwem religijnym sultana, Cyrenajka zaś pod panowaniem tureckim. Włochy miałyby opróżnić Cyrenajkę i wyspy archipelagu i zapłacić Turcji odszkodowanie za wyrządzone szkody w Trypolitanii, zaś Turcja miałaby dać odszkodowanie za koszty akcji na morzu Egejskim.

Warunki pokoju.

PARYŻ. „Echo de Paris” otrzymało wiadomość z Rzymu, że ambasador włoski w Berlinie, Pansa, zakomunikował rządowi niemieckiemu warunki, na których Włochy byłyby gotowe rozpocząć rokowania pokojowe. We-

dlug tej relacji, Włochy gotowe są wycofać wojska z wysp na morzu Egejskim, o ile Turcy wycofają swoje wojsko z prowincji afrykańskich.

Z powodu wielkich kosztów wojennych Włochy nie podejmują się zapłacić Turcy żadnego odszkodowania wojennego, za to, pod pewnymi warunkami gotowe są uznać zwierzchnictwo duchowne sultana nad Trypolisem i Cyrenajką.

Oprócz tego Włochy żądają jednej wyspy na morzu Egejskim na stację węglową.

KONSTANTYNOPOL. Do nowego ministerium wybrani: Tewfik Pacha, prezydent. Alime Mukdar P. Gr. Wezyr. Kamil Pacha, min. spraw zewnętrznych. Nazim, min. wojny. Husen, min. sprawiedliwości. Ferie P., ministr. spraw wewnętrznych. Zia, min. skarbu.

Obrońca Smyrny.

Pomimo zapewnienia, że Włochy wskutek przedstawienia mocarstw, odstąpiły na razie od przeprowadzenia wielkiej akcji nad morzem Egejskim, okręty wojenne włoskie krążą nieustannie naokoło wysp i nad wybrzeżami tureckimi, a zwłaszcza ukazują się w wielkiej liczbie przy wyspie Chios i przed schowanym za nią wielkim portem handlowym Smyrnią.

Władze tureckie w takich warunkach nie ufają zapewnieniom uspokajającym i poczyniwszy przygotowania do skutecznej obrony Dardaneli, oraz półwyspu Gallipoli, nie spuściły też z oczu niebezpieczeństwa, zagrażającego Smyrnie. Opanowanie tego punktu byłoby nie tylko klęską moralną dla Turcji, ale zapewniłoby także Włochom możliwość poczynienia koniecznych przygotowań do ataku na Konstantynopol. Znalazłszy w Smyrnie doskonały punkt oparcia, Włochy mogłyby tam, posiadając zupełną swobodę ruchów na morzu, skoncentrować wielkie siły zbrojne, aby z tego stanowiska przeprowadzić kampanię lądową na własnym terytorium tureckim.

Jakkolwiek w świecie dyplomatycznym nie podejrzewają Włochów o takie bądź co bądź awanturnicze zamiary, Turcja ma się na baczności i poczyniła już wszelkie przygotowania do odparcia skierowanego na ten punkt ataku. Zgromadzone w Smyrnie w ciągu ostatnich tygodni 80.000 wyborowego wojska, wyszkolonego pod kierownictwem Mukdara baszy i gen. Goltza, i podzielone je na 4 oddziały, postawione w sposób taki, że mogą popierać się wzajemnie. Na półwyspie Czesme, położonym przed miastem, wzniesiono potężne fortyfikacje ziemne i uzbrojono je ciężkimi działami. W porcie pozakładano miny kontaktowe. Drugi oddział ustawiono na południu miasta, trzeci na północy zatoki, nad którą leży miasto; czwarty stoi w samem mieście. Według zapewnień cudzoziemców, którzy są nadzwyczajnie liczni w tem mieście handlowym, wojska tureckie zachowują się wzorowo i sprawiają wrażenie doskonałe. Nie pragną niczego goręcej jak ataku i próby wyładowania wojsk włoskich, aby zmierzyć się nareszcie z nieprzyjacielem na lądzie. Ale atak pożądanym prawdopodobnie nie nastąpi. Nie można przypuszczać, żeby Włosi mieli odważyć się na taką ryzykowną próbę na punkcie, na którym przygotowano się starannie na ich przyjęcie i przy którego zdobywaniu nie mogłyby współdziałać działa okrętowe. Daleko więcej w każdym razie jest prawdopodobna próba wyładowania na półwyspie Gallipoli, choćby już dlatego, że jego obrona jest trudniejsza i jego opanowanie mogłoby otworzyć Włochom drogę przez Dardanele.

Przygotowania wojenne Austrii.

BIAŁOGRÓD. Gazeta „Politika” donosi, że

FEJLETON.

Krwawe wesele w królewskiej rodzinie.

Paryska gazeta „Matin” zamieszcza niezwykle sensacyjny urywek z świeżo ogłoszonych pamiętników hrabiny Castiglione.

W roku 1867 odbywały się w Turynie zaślubiny Amadeusza, syna króla włoskiego, Wiktora Emanuela, z księżniczką Maryą dell Pozzo. Na weselu była między innymi także pisarka pamiętników hr. Castiglione wraz z mężem adjutantem królewskim, który również padł ofiarą osobliwie fatalnych i nad wyraz tajemniczych okoliczności, towarzyszących temu weselu.

Pierwszem smutnym wydarzeniem na tem weselu pisze hrabina Castiglione było samobójstwo pierwszej damy honorowej zśród orszaku pani młodej. Dama ta w kilka chwil przed odjazdem do ślubu powiesiła się w garderobie pani młodej. Kiedy inne damy przybyły, aby ubierać panią młodą do ślubu, ujrzały trupa, który kurczowo trzymał w dłoniach suknię ślubną księżniczki. Wypadek ten wywarł przerażające wrażenie w najbliższym otoczeniu, bo dalsze o niem się nie dowiedziało.

Równocześnie na podwórzu zamkowym zgromadziła się eskorta wojskowa, z 500 żołnierzy złożona, aby towarzyszyć orszakowi weselnemu. Brakło jednak dowódcy, którym był mianowany pułkownik Gezin. Czas upływał — a on się nie zjawiał. Zaniepokojenie stawało się i wśród żołnierzy i wśród gości weselnych coraz większe. Nagle jak grom spa-

da na wszystkich straszna wiadomość. Gezin spiesząc do pałacu, aby objąć komendę nad powierzonem sobie wojskiem, pada trupem o 500 kroków od pałacu. Żołnierze dowiedziawszy się o tem nieszczęściu, tak byli przerażeni, że uświatli umknąć z podwórza pałacowego. Oddziwny jednak zdołał temu przeszkodzić, zatarasowawszy rygle wszystkich bram. Za kilka chwil znaleziono tego oddzielnego bez życia. Został zaszyty. Czy zachodziło tu morderstwo, czy czy samobójstwo, nie zostało wyjaśnione.

Tak w tym fatalnym dniu następował jeden tragiczny wypadek po drugim tak nagle i tak tajemniczo, że nikt nie mógł sobie zdać sprawy z tego wszystkiego. Urzędnik ministerjalny, który kończył redagowanie umowy małżeńskiej dotyczącej posagu, rażony został apopleksją. Prawie równocześnie dał się słyszeć donośny strzał. To pierwszy świadek, mający w tym charakterze za chwilę fungować przy ceremonii ślubnej, wpakował sobie kulę w skroń prawą i padł trupem.

W drodze do kościoła.

Państwo młodzi, piękny królewicz Amadeusz i uroczą księżniczkę Maryę, z widoczną trwogą opuszczają nieszczęśliwy zamek, aby udać się w towarzystwie licznego orszaku do kościoła, a stąd wprost w podróż poślubną. Orszak cały przechodzi obok dworca kolejowego. Wyłonił się projekt, aby zamiast konno, jechać koleją. Nim zdołano się zdecydować, nadchodzi wiadomość, że momentalnie naczelnik tejże stacji rozszarpany został przez koła lokomotywy. Wówczas król Wiktor Emanuel zawołał do swego adjutanta Castiglione: Dość już trupów! Jedziemy na wozach i konno, wracamy razem; ja odczuwam jakiś dziwny lęk”.

Zaledwie oddalili się kilkadziesiąt kroków od stacji, hrabia Castiglione spadł z konia i zabił się na miejscu.

W ten sposób z hrabią tym nieszczęśliwym liczbą ofiar tego fatalnego dnia ślubnego dosięgła cyfry siedmiu, nie licząc już pierwszego uzelnika nadwornego, który wjeżdżając po ślubie tego samego dnia został zamordowany i starej nianki dzieci królewskich, która o tej samej godzinie zmarła wśród okropnych boleści z powodu obrażeń, doznanych przy eksplozji kotła w kuchni.

Zaiste dziwny jakiś splot tragicznych wydarzeń w dniu ślubu królewicza z nadobną księżniczką.

Pamiętniki wspomniane wywołują we Włoszech i w Paryżu ogromne zaciekawienie; zawierają bowiem szereg sensacyjnych wypadków z życia na dworze królewskim w Rzymie.

ŻYD WIECZNY TUŁACZ.

Nowe pojawienie się jego w Trypolisie. Ma to być odwieczny Ahasverus.

W jednym z poważniejszych dzienników amerykańskich znajdujemy dziwną wiadomość z Trypolisu o znalezieniu przez Włochów w jednej z tamtejszych oaz zwanej Hopra, sędziwego starca, który tam żył oddawna, otoczony niebawyma czcą przez Arabów.

Oficer komenderujący oddziałem włoskim, który zajął oazę i wziął do niewoli wszystkich mężczyzn, wdał się w rozmowę z tym starcem, który, chociaż małomówny i posępny z wyglądu, na pytanie wszakże odpowiadał bez trudności. Nic dziwnego, że zwrócił uwagę oficera, gdyż powierzchowność jego była uderzająca: włosy miał białocieńkie, a irodę niezwyklej długości, bo sięgającą aż do pasa. Na pytanie o nazwisko, odpowiedział że imię

mu było Ahasverus, że był szewcem z zawodu. Zapytany o wiek, odrzekł, iż miał lat trzydzieści, gdy ukrzyżowano Chrystusa. Naturalnie oficer sądził, że staruszek nie był przy zdrowych zmysłach. Ale odpowiedzi były wygłoszone tak spokojnie i w sposób tak przekonywujący i szczegółowy co do wypadków w przeszłych wiekach, iż nakoniec Włoch się odezwał na wstępie humorystycznie: „To chyba jesteś Żydem Wiecznym Tułaczem.” — „Niestety, odrzekł stary, jestem tym, którego tak zowią.” Urodziłem się w Jeruzolimie, a od blisko dwóch tysięcy lat tułam się po świecie, bez odpochnięcia, wskutek wyroku, który sprawiedliwie na mnie był wydany.”

„Ale cóż tutaj porabiasz”, pytał się oficer. „Niedawno tu przyszedłem”, brzmiała odpowiedź, i wkrótce muszę znowu stąd wyruszyć, nie wiem wszakże dotychczas w które strony.”

Dziwne te opowiadania! Takie wrażenie uczyniły na Włochu, że wciąż nowymi pytaniami zasypywał tego nadzwyczajnego człowieka, który odpowiadał bez wahania. Mówił, że był obecny przy ukrzyżowaniu Jezusa i od tej chwili rozpoczęło się jego tułactwo przez rozmaite kraje i miasta.

„Wszędzie szukałem śmierci, ale napróżno. Los mój może postużyć za najlepszy dowód, iż najpożądaną rzeczą na świecie jest śmierć. Niema okrutniejszego losu nad ten, który mi przypadł w udziale ciągłego życia bez nadziei końca.”

W ciągu rozmowy starzec opowiadał, że wspólnie z większą częścią mieszkańców Jeruzolimy uważał Zbawiciela za prostego oszusta. Gdy Jezusa prowadzono na śmierć wśród okrzyków i nagrawania motłochów, i gdy pod brzemieniem krzyża upadł przed jego mieszkanie, on wówczas wybiegł ze swego warsztatu z robotą swą w ręku i zawołał na żonę i dzieci, aby przybiegły przypatrzeć się temu ciekawemu widowisku.

według otrzymanych drogą telegraficzną wiadomości z Kowalicy, inspektor artylerji austriackiej z grupą oficerów różnego autoremantu studyje pas pograniczny pomiędzy Zwornikiem, Tuzką i Bielną. Zauważono, że do wszystkich koszar pogranicznych i składów wojennych wożą nieustannie amunicję. Gazeta dodaje, że jest prawdopodobne, iż Austriya poważnie przygotowuje się do oczekiwanych wkrótce komplikacji.

Hiszpania.

Jeszcze przed rokiem 1913 ma wybuchnąć rewolucya.

Manewry floty angielskiej.

LONDYN. Niedługo rozpoczyna się wielkie manewry floty angielskiej. Koncentracya nastąpi w porcie Spithead. Manewry te będą największe ze wszystkich, jakie kiedykolwiek miały miejsce. Biorze w nich udział 42 dreadnoughty, 30 pancerników pierwszej klasy, 27 krążowników opancerzonych, 128 kontrtorpedowców, 24 torpedowców i 46 łodzi podwodnych, 13 łodzi minowych i 16 okrętów transportowych. W manewrach bierze poraz pierwszy udział flota śródziemnomorska. Załoga wszystkich okrętów wyniesie 88,000 ludzi.

Pożyczka chińska.

Rząd chiński nie może przyjąć warunków mocarstw, bo naród na to by nie pozwolił. Mocarstwa twierdzą, że chcą pożyczyc Chinom pieniądze dla przywrócenia spokoju i porządku. Ale w takim razie mocarstwa powinnyby unikać warunków, które ubliżają godności narodu chińskiego. Gdyby rząd przyjął te warunki, to wśród ludu powstałoby wrzenie daleko głośniejsze, niż to, które zostało wywołane kwestyą wykupu kolei i doprowadziło do rewolucyi.

Rząd chiński jest więc zdecydowany na stanowcze odrzucenie niebezpiecznej propozycyi mocarstw. A nawet — oświadczył przedstawicielom banków chiński minister skarbu ambasador amerykański zwrócił mu uwagę, że Chiny wcale nie potrzebują pożyczki, bo mogą obejść się bez niej doskonale. Oświadczenie to wywołało konsternacyę wśród bankierów konsorcjum międzynarodowego i układy w sprawie pożyczki przerwano. Okazuje się bowiem z wystąpienia ambasadora amerykańskiego, że Chiny w razie potrzeby dadzą sobie radę bez pomocy mocarstw w porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi. Zachodzi tylko pytanie, czy taki zwrot nie stałby się przy czyną bardzo dla Chin niebezpieczną za targu.

Wiadomości i Rozmaitości.

Zamach oficera na generała.

WARSZAWA. Pewnego dnia wdart się kapitan rosyjski Chazarow, który z pochodzenia jest Armieńczykiem, do mieszkania komendanta petersburskiego pułku gwardyjskiego imienia króla Fryderyka III. generała v. d. Brinken i po krótkiej wymianie słów dał do generała trzy strzały z brauninga. Jedna kula przeszła generałowi przez prawą rękę, druga utkwiała mu w głowie. Następnie kapitan strzelił sobie w skroń, raniąc się ciężko. Umieszczono go w szpitalu ujazdowskim, gdzie walczy ze śmiercią. Stan rannego generała nie jest niebezpieczny. Kapitan Chazarow jest człowiekiem bardzo gwałtownego temperamentu i wi-

Chrystus podniósłszy się, poprosił Ahasverusa, aby mu pozwolił odpocząć na chwilę na progu jego domu, lecz ten, więcej może dla chęci poklasku od tłumy niż dla okrucieństwa, zawołał: „Wydź się stąd zaraz i ruszaj w drogę!” Zbawiciel wyciągając ku niemu rękę, odrzekł: „Ja wkrótce odpocznę, ale ty tułać się będziesz do czasu, póki nie po wrócę”

Takie wieści doszły z Trypolisu. Co się później stało ze starcem, czy go Włosi wzięli do niewoli, czy uszedł, nie wiadomo.

W dawniejszych kronikach i podaniach często się spotkać można z opowiadaniem o ukazaniu się Żyda Wiecznego Tułacza, ale opowiadania te odnoszą się najczęściej do szalbierzy, podszywających się pod tę postać legendową wprost dla wycisku łatwowni, które może i w celu otoczenia się czcią, którą tak chrześcijanie jak też muzułmanie okazują dla wszystkiego, co tyczy osoby Chrystusa, chociażby ten stosunek był tak hańbiący, jak w niniejszym wypadku. Najczęściej wszakże in dywidua te nie miały innego celu oprócz materialnych korzyści.

W początkach XVII wieku zjawiał się starzy człowiek, podobny do wyżej opisanego w Anglii, a wielu z współczesnych rozmawiało z nim. Opowiadał on o męce Pańskiej jako świadek naoczny, — przytaczał dużo szczegółów o apostołach, z których kilku znał osobiście. Mówił potocznie wielu językami, a pe wien uczonej Anglii rozmawiał z nim po arabsku. Między innymi twierdził, że był wówczas w Rzymie, gdy Neron podpalił miasto. Mahomet osobiście nie spotkał, ale dobrze znał ojca proroka. Również znał Saladyna i Tamerlana. Opowiadał wiele szczegółowych wypadków z wojen krzyżowych, — nagle znaki, lecz później widziano go w Danii i Szwecyi.

Kroniki dawniejsze kilkakrotnie stwierdzają autentyczność zjawienia się Żyda Tułacza w roku 1721 widziano go u bram Monachium.

docznie temu usposobieniu przypisać należy jego krok zbrodniczy.

Przyjazd arcyksięcia Karola Franciszka do Krakowa.

KRAKÓW. Arcyksiążę Karol Franciszek Józef, przyszły następca tronu, wraz z małżonką przybył do Krakowa w sobotę dnia 29 czerwca o godz. 2,20 po południu. Pozostał do dnia następnego i odwiedził w Balicach księcia Radziwiłła. Powitało go 1000 gospodarzy polskich w strojach narodowych.

Drogi w Galicyi.

WIENIĘ. Odyła się tu w ministerjum robót publicznych staraniem ministra Długosza międzyministerjalna narada w sprawie dróg w Galicyi. Uchwalono wybudować w Galicyi w przeciągu lat 18, od b. r. począwszy, 30 dróg długości 11,000 km. Do kosztów, wynoszących 18 milionów kor., przyczyni się rząd subwencyą 8 milionów. Rozpocznie budowy 7 dróg, objętych programem, nastąpi już w niedługim czasie.

Rząd popiera przemysł.

KRAKÓW. Pod Krakowem, w Borku Fałęckim ma być zwinęta fabryka sody, z tego powodu, ponieważ rząd od 1. lipca podniósł w trójnasób ceny soli, dostarczanej z kopalni. Fabrykanci, zagrożeni w ten sposób, chcą zamknąć fabrykę, przez co straciłoby zajęcie około 300 robotników. Podobno czynią starania, aby rząd cofnął tę zwyczaję cen soli.

O Wawel.

KRAKÓW. Wydział towarzystwa opieki nad zabytkami polskiej sztuki i kultury sprzeciwił się umieszczeniu „Pochodu” Szymanowskiemu na Wawelu.

Napaść na sklep w Krakowie.

Pewnego dnia po godz. 6 wiecz. w sklepie przy ul. Szewskiej l. 9 na zlotnika Władysława Wojciechowskiego napadł nieznany mężczyzna. Okna od ulicy i drzwi były zamknięte. Złotnik wszedł przez drzwi od sieni i był sam. Zatakowany próbował wydobyć rewolwer z szuflady i bronić się, ale napaśnik wytrącił mu rewolwer i zadał mu cios w głowę, który go pozbawił przytomności. Następnie zakneblował mu usta, nieprzytomnemu zrewidował kieszenie i zabrał 1900 k. gotówką.

Do sklepu po g. 7 przyszedł syn zlotnika technik dentystryczny Stefan Wojciechowski i zastał ojca nieprzytomnego, leżącego przy zerze gazowym. Przywołał policyę i pogotowie ratunkowe. Odzyskawszy przytomność, zlotnik opowiedział, że jakiś młody człowiek wszedł za nim zaraz do sklepu i napadł na niego. Kasa wertheimowska nienaruszona. Nie stwierdzono jeszcze, czy bandyta zabrał jakie kosztowności.

Już kilka dni przed napadem jakiś młody człowiek był w sklepie Wojciechowskiego i zażądał 400 kor., uciekł jednak widząc za jeżdżącym autobusom. Policja postawiła osobny posterunek przed sklepem, a Wojciechowskiemu chciała dać inspektora do sklepu, ale zlotnik na to się nie zgodził.

Zderzenie pociągów.

WROCLAW. Koło miejscowości Schmeidefeld w okolicy Wrocławia, pociąg osobowy

najechał na inny pociąg. 7 osób zginęło, 11 zostało ranionych.

O. Rejman o kradzieży jasnogórskiej.

BERLIN. „Lokal - Anzeiger donosi z Paryża, że b. przeor, o. Rejman nadesłał z Rzymu rektorowi szkoły polskiej w Paryżu, ks. Po stawce, list, w którym zawiadamia go, iż dowiedział się od Starczewskiego, że niejaka Olga Oczerkowska z Kielc zna sprawcę kradzieży klejnotów jasnogórskich. Oczerkowska powróciła z Baltimore (w Amer. Półn.) do Paryża, gdzie posiada dom własny. Ks. Po stawka, wobec otrzymanych wiadomości, wręczył list policji francuskiej Sądzi „on, że Oczerkowska posiada jeszcze część klejnotów.

Nowa organizacja polska na obczyźnie.

LIPSK. Powstał tutaj „Polsko katolicki związek oświatowy”, którego celem jest jednoczenie rozproszonych tamże Polaków i wzajemne oświecanie się. Prezensem jest p. Antoni Brejski zastępcą p. Piotr Grzembowski, sekretarzem p. Ignacy Idasiak, skarbnikiem p. Józef Matłoka, bibliotekarzem p. Józef Bober. Patronat tworzą: ks. Stanisław Witkowski, ks. Kazimierz Rolewski, p. p. F. J. Komendziński, Michał Grill i A. Gwizdek.

Pożar na parowcu „Królowa Elżbieta” zamachem politycznym.

BUDAPESZT. Przed kilku dniami spalił się na Dunaju parowiec „Królowa Elżbieta”, przyczem zginęło 25 ludzi. Przypuszcza się, że ogień podłożyły zbrodnicze ręce, które chciały przyjąć w posiadanie ważnych papierów i dokumentów państwowych i wojskowych, jakie wiozł ze sobą będący na pokładzie generał bułgarski Suwarow. Generał jednak pierwszy zeskokzył do wody z palącego się okrętu i uratował papiery. Do wody zeskoczył równocześnie jakiś student rosyjski w towarzystwie pewnej kobiety, który uciekł i dotąd go nę odszukano. Przypuszczają, że to on wykonał zamach.

Król angielski Jerzy i robotnicy kopalni.

LONDYN. Królowa para angielska opuściła niedawno stolicę, by udać się na półdniowy zachód Anglii. Król Jerzy chce się przekonać osobiście o położeniu robotników w kopalniach. Cały naród jest przekonany, że postanowienie króla pociągnie za sobą daleko idące następstwa. Król i królowa udadzą się bez poprzedniego zapowiedzenia do mieszkania któregoś z robotników, by tam z ust robotnika dowiedzieć się o stosunkach roboczych i o stanie powszednim robotników. Król ma nadzieję w ten sposób znaleźć środek, by zaprowadzić dobre stosunki między pracodawcami i pracobiorcami.

Eksplozja balonu Zeppelina.

DUESSELDORF. Pewnego dnia w południe podczas gdy balon Zeppelowski „Schwabben” po odbytej podróży lądował, nastąpiła niespodziewana eksplozja. Balon splonął do szczętu. Większa część załogi balonu odniosła ciężkie rany; prócz tego 34 żołnierzy zostało rannych. Katastrofa ta wywołała wielkie wrażenie.

DUESSELDORF. Katastrofa z balonem „Schwabben” nastąpiła w okolicznościach na

stępujących: Przed południem nagle zerwał się wielki wichur. Wskutek przeciwnego silnego wiatru balon należało wzięć na kotwicę przed halą. Ponieważ obawiano się wypadku podczas wprowadzania przy silnym wietrze balonu do wnętrza hali, żołnierze trzymali go na linach przez półtorej godziny. Nagle dwa gwałtowne uderzenia wiatru podrzuciły balon na kilkanaście metrów w górę. Powłoka balonu pękła w pośrodku. Gaz począł gwałtownie ulatniać się ze zbiornika i wskutek tarcia zapalił się płomieniem. Nastąpiła eksplozja i po żar w ciągu kilku minut strawił cały balon.

Ranionych jest 40 osób, w tem 7 osób odniosło ciężkie rany. W liczbie ich znajduje się i wyższy inżynier Duerr.

Watykan i Francya.

RZYM. Stosunki pomiędzy Watykanem a rządem francuskim mają się polepszyć ze względu na Brazylję, gdzie także jest odłączenie Kościoła od rządu, a jednak najlepsze panują stosunki.

Clemenceau w szpitalu.

PARYŻ. Dawniejszy minister Francyi Clemenceau, poddał się ciężkiej operacji, której się podjął Dr. Gosset w szpitalu W. Sióstr Zbawiciela w Paryżu. Niekiedy jego przyjaciele nie bardzo z tego kontenci zwrócili mu uwagę; na niestosowność jego postępowania. Lecz on im rzekł: Idzie mi tylko o dobre pielęgnowanie mnie w tak ciężkiej chorobie. I rzeczywiście wyzdrowiał; nie miał słów pochwały i uznania dla zakonnicy.

Kłeska głodu w Japonii.

TOKIO. Ryż drożeje. Tworzą się towarzystwa celem dostarczania ubogim taniego pokarmu.

TOKIO. Prasa bije na trwogę z powodu niesychnanego podrożeńia ryżu. W budżecie armii i floty różnica w cenach czyni 4 miliony.

TOKIO. Mutu Hito — cesarz japoński umarł dnia 29. lipca po 96. godzinem konaniu. Miał on 59 lat. Syn jego, mający 33 lat nazywa się Yohi Hito.

Awantura z kotem „amerykańskim”.

Niemalego kłopotu narobił mieszkańcom, pastorowi, majorowi, radzie miejskiej i... strażnicy pożarnej w Logansport Ind., słaby, mały kot. Goniony przez buldoga, kot wdrapał się na sam czubek stupa telegraficznego i tam przesiedział dwa dni i dwie noce, miaucząc przeraźliwie, bo się bał zejść na dół, aby go buldog. Tuż obok stał dom pastora, któremu miauczenie kota sen płoszyło z powiek, jak i kilku innym sąsiadom. Pastor więc udał się do majora miasta, aby kazał kota spędzić, a major chcąc prawnie tę rzecz przeprowadzić, zwołał specjalne posiedzenie rady miejskiej i ta po trzech godzinach burzliwych narad uchwaliła, że kota ma spędzić straż pożarna za pomocą sikawek. Zaalarmowana straż pożarna popędziła na miejsce, a za nią tłum ciekawej gawiedzi. W końcu, po godzinie narad, jak kota spędzić, strażnicy użyli strumienia wody, którym nareszcie biedne kocisko spędziło na ziemię. A uciekało ono jak szalone! Prawdziwie... amerykańska tragedia.

Zabity przez tygrysa

został angielski milioner Jame Mikal, który bawił na polowaniu w Afryce.

W roku 1632 w Lipsku, a dwa lata przedtem w Brukseli. Wyglądał jak starzec w łachmanach, przyjmował podawaną mu strawę, ale nie chciał siadać i nie wiadano kiedy jadł, opowiadał zaś o zdarzeniach, których miał być świadkiem setki lat temu. W Paryżu spotkano go w r. 1604, a w Madrycie w 1575 r. — Najdokładniejsze i najciekawsze sprawozdanie o wiecznym tułaczku opisał Dr. Paweł von Eltzen, biskup ze Slezewiku, który go widział i długo z nim rozmawiał w roku 1547. Miał on opowiadać biskupowi, że urodził się w Jeruzolimie, był Żydem z pochodzenia, a imię mu było Ahasverus i dodał, że wskutek srogiemu wyroku wędrował po świecie już blisko 16 wieków. Główne szczegóły wzmiankowane przez biskupa zgadzają się zupełnie z temi, które ów starzec w Hopra pod Trypoli sem opowiadał oficerowi włoskiemu. Według Dra von Eltsena Żyd był wysokiego wzrostu, chodził bosy, miał bielutkie włosy spadające na plecy i nadzwyczajnie długą brodę.

Faktem jest, że opisy wiecznego Tułacza spotykane w starych zapiskach z różnych czasów i rozmaitych krajów, dziwnie się z sobą zgadzają. Nigdy sem nie przemawia chyba, że się kto do niego odezwie. Lecz zapytany o powiada szczegółowo i o ukrzyżowaniu i o zmartwychwstaniu, o apostołach i o ich naukach. Ponieważ nam chodzi głównie o to, że by zakończyć swój nędzny żywot, podobno często zamierzał popełnić samobójstwo, ale wszystkie usiłowania spełzły na niczem. Pewnego razu chciał się rzucić z wysokiej skały, gdy w tem zjawił się anioł z płomiennym mieczem i go odpedził od brzegów czeluści. Ostatni szczegół prawdopodobnie podrobiony, ale i samo się przez się rozumie, że do tak rozpowszechnionego padania musiało się przyłączyć wiele przymieszek z lokalnych baśni. Tak np. w górach harceńskich w Niemczech, w tem siedlisku legend, grasuje „dziki strzelec” i ten podobno był Żydem, który w czasie po-

chodu Pana Jezusa na Golgotę przeszkodził mu pragnienie ugasić ze stojącego koryta wzdłuż drogi, a natomiast kazał mu się napić wody pozostałej w małej kałuży, który wyżył bił ślad końskiego kopyta.

Inne znowu podanie szwajcarskie głosi, iż kiedyś, dawno temu zobaczono Żyda Tułacza, stojącego na szczyście Mattenbergu, poniżej słynnego Matterhornu; zdawał się być pogrążony w smutku i zadumie, a to dlatego, że kilka wieków przedtem widział na tem samym miejscu piękne i kwitnące miasto, z którego nie pozostało ani śladu. A lud tamtejszy opowiada, że raz jeszcze się tam ukazał wędrowiec, ale będzie to dopiero w dzień przed Sądem Ostatecznym:

Wzmianki o Ahasverusie niema w Piśmie Świętym, są wszakże komentarze, w których upatrują aluzyę do jego losu, w słowach Chrystusa, w ewangelii św. Mateusza XVI rozdz. 28 w. „Zaprawdę, powiadam Wam, są niekiedy z tych, co tu stoją, którzy nie ukuszą śmierci, aż ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w Królestwie swoim”.

Najstarsza wzmianka znana w starych zapiskach, znajduje się w starodawnej kronice. Opactwo St. Albans z roku 1238.

Według innej wersyi tegoż podania Wiecznemu Tułaczowi nie było na imię „Ahasverus”, ale „Cartaphyllus”; miał on być odzwiercieniem w pałacu Piłata. Gdy Zbawiciela wyprowadzono z sądu po wyroku, nędznik ten miał go uderzyć w plecy, krzykując: „Przedziej. I spiesz się — co się tak ociągasz.”

„Idę już” — odrzekł Pan, — lecz ty będziesz czekał aż ja wrócę.”

Cartaphyllus wówczas miał lat trzydzieści. Od owej chwili wciąż żyje, a gdy kończy stulecie, zmienia się znowu w człowieka trzydziestoletniego. Z czasem zmienił dawną swą nazwę, ochrzcił się i przyjął imię Józef. Przebywał najwięcej w Armenii, i prowadzi życie świętobliwe.

Pomimo tego pragnienia śmierci, Żyd Tułacz, jak mówią, z obawą oczekuje drugiego przyjścia Chrystusa Pana na ziemię — nie wie, dając czy gniew Jego prześlagał, czy go jeszcze nie czeka większa kara. Ma jednak nadzieję, opartą na tem, że grzeszył przez nieświadomość, pomny jest bowiem słów wyrzeczonych na krzyżu: „Przebac im Ojcie, gdyż nie wiedzą co czynią.”

Jeżeli ta opowieść nie jest niczem innym jak tylko podaniem bez żadnej podstawy faktycznej, to trzeba przyznać, iż bodaj nie istnieje druga legenda również rozpowszechniona i utrzymująca się przez tyle wieków i tak często powtarzana w zapiskach. Przypuścić można, iż pojedyncze osoby w stanie obłąkania, opanowane nieszkodliwą manią, w dobrej wierze wyobrażały sobie, że są Żydem Tułaczem, i że zdołały złudzenie swoje w drugich mówić. Może były takie poszczególne wypadki, ale, jakkolwiek bądź się zapatrujemy na to, musimy uznać, że historia człowieka, który przez tyle długich stuleci błąka się po świecie, wzdychając do śmierci a nie mogąc jej znaleźć, jest jedną z najwięcej przejmujących tragedii ludzkich.

HUMOR.

Na zmianę.

Pewien jęmości spotyka jakąś biedną kobietę, pchającą przed sobą wózek z chorym człowiekiem. Daje jej małą jałmużnę i zapytuje z współczuciem:

— Czy musicie moja biedna kobieto przez cały dzień obwozić po mieście tego kalekę?

— O! nie! wielmożny panie, — odpowiada zapytana — my się zmieniamy! — Od południa ja znowu wlażę do wózka.

Z Brazylii.

RIO. Ex-sierżant Waldemar da Cunha, który chciał zabić deputowanego Ireneo Machado i urządzić spisek przeciw rządowi, został uwięziony w Espirito Santo.

RIO. Partya rządowa t. zw. Republicana Conservador wstąpiła z powodu wyboru swego nowego prezydenta generała Pinheiro Machado w nowe życie. Dotychczas musiał się Pinheiro Machado chować za plecami... teraz ma wolne ręce. Partya wydała już cyrkularze do wszystkich Stanów i nosi się z myślą założenia osobnego pisma na obronę swoich interesów politycznych. Każdy należący do tej partii ma płacić 50\$000 miesięcznie; a ponieważ jest ich 240 członków, więc wynosi to rocznie 88 tysięcy.

RIO. Pułkownik Brazilino Moura, adiutor naszej poczty w Paranie, znajduje się obecnie w Rio de Janeiro a to w sprawie polepszenia stosunków pocztowych w Paranie. Gazety w Rio piszą, że Brazilino Moura miał już kilka konferencji z ministrem i generalnym dyrektorem poczty. Także znajduje się w Rio Vice Prezydent naszego Stanu, Affonso Camargo.

RIO. Za pośrednictwem ministra rolnictwa odbędzie się w Montevideo kongres międzynarodowy, na którym mają być uchwalone środki i sposoby na wyłączenie szarańczy.

RIO. Po dłuższej konferencji Senatora parańskiego Candido Abreu i pułkownika Brazilino Moura z ministrem, uchwalono zbudować własny gmach w Kurytybie dla poczty i telegrafu.

S. PAULO. Adwokaci japońscy odwiedzili Prezydenta Rodrigueza Alves.

PORTO ALEGRE. Stan Rio Grande do Sul zaciągnął pożyczkę siedmiu [7] milionów funtów szterlingów.

RIO. Wielkie nieszczęście zdarzyło się na kolej centralnej (E. de Ferro Central) gdzie z powodu nie dobrego urządzenia przy wagonach zostały 2 osoby zabite a 36 ciężko rannych. Cała korespondencja została rozrzuconą po drodze.

SANTOS. Znowu Jezuita. Kamera municypalna w Santos zamówiła u rzemieślnika Lorenço Massa w Neapolu statuetkę ks. Bartłomieja de Jusnião, wynalazcy balonów w r. 1709. Już w roku 1670 Franciszek Lama, także Jezuita, pisał w swoich dziełach o tej możliwości.

PORTO ALEGRE. Do Porto Alegre doszła wiadomość że z utoniętego okrętu „Asturia“ cały ładunek został uratowany.

PERNAMBUCO. Antoniemu Silvino brakło zapasów na zimę zaczyna więc na nowo mordować i rabować Lud narzeka na rząd, że ten nie może sobie z nim poradzić. Jak tak dalej pójdzie, to Silvino zażąda haraczu nie tylko od ludności, ale i od rządu.

PARANA.

LUCENA (Itayopolis). Nie wiadomo z jakich przyczyn: czy z anielskiej zgody w pożyciu małżeńskim, czy kaszusu, rozpruł nożem brzuch swojej żonie, niejaki Szykowski. Polak, potem targnął się na swoje życie, w czem mu jednak przeszkodziło. Ofiara ohydnych czynów po wielkich męczarniach wyzionęła ducha. Zbrodniarzem zaopiekowała się policja, a sąd zapewne wywiezie go ze stanu z wierzeości.

ROXO ROIZ. Mieszkańcy tej miejscowości są bardzo niezadowoleni, że mają należeć do municypium S. João de Triunfo a nie do Iraty, i założyli komitet w celu bronienia swoich praw.

PALMAS. Niepospolitą miłością zapalał jeden z tutejszych żołnierzy ku pewnej Indyjance no i zaręczył się. Po jakimś czasie zauważył, że dziewczyna zaczyna od niego stronić i więcej skłania się do swoich ziomek, między którymi też miała wielbieli. Zawiedziony w swych najszczer-

szych uczuciach, wyrzucił jej niewierność; a gdy ta nie chciała przyznać słuszności jego wywodom, strzelił do niej. Kula przeszła przez gardło, wyrwała zęby i całą tylną część czaszki.

RIO NEGRO. W Rio Negro wybuchnął strejk wśród robotników kolejowych, z powodu lichej płacy: po większej części robotnik dostaje dziennie 1\$000 a tylko niektórzy po 2\$500.

S. MATEUSZ. Krają pogłoska, że za ruszenie długów od szaków ma być zbudowany most nad rzeką Rio Claro, który będzie łączył dwie kolonie: S. Mateusz i Vera Guarany. Handel i przemysł rozwija się coraz więcej. Dwa tartaki są w pełnym ruchu: jeden należy do jakiegoś Brazylijanina, drugi do Pana Kacpra Ofęsagowskiego. Budowa browaru idzie w dalszym ciągu.

PAULO FRONTIM. Między stacyami Paulo Frontim i Paulo Freitas zderzyły się dwa pociągi towarowe. Zderzenie było tak gwałtowne, że z pociągów zostały tylko kawałki; 9 robotników ciężko rannych

KURTYBYBA.

Rozszerzenie ulicy 15 de Novembro jest od niejakiego czasu przedmiotem zażętej dyskusji między gazetami „Republica“ i „Diario de Tarde“. Każdy Europejczyk i rozsądny człowiek widzi i uznaje, że ulica z wąskim trotuarem jest nie wygodna i niepięknie wygląda. Po wybudowaniu dość okazałych domów, jakie dzisiaj przy ulicy 15 de Novembro spotykamy, wypada także poprawić i trotuary: to jest rozszerzyć, a w ten sposób ulepszyć się ulica. Tam, gdzie ulica ma 10,90 m, trotuar będzie miał 1,80 m, a gdzie 16 60 3 m. Przeciwno temu pisze „Diario da Tarde“, że za wąskie będą ulice i że dla wozów będzie za mało miejsca.

Jak rozszerza się Kurytyba pokazuje następująca statystyka nowo wybudowanych domów, począwszy od roku 1902 aż do tego miesiąca i tak:

w roku 1902	76
„ 1903	70
„ 1904	62
„ 1905	58
„ 1906	80
„ 1907	63
„ 1908	89
„ 1909	82
„ 1910	160
„ 1911	252
„ 1912 aż do 1/7 1912	199

Honorarium Prefekta kamery podwyższono na 10 kontów rocznie.

Pocieszającą rzeczą jest dla nas, że w krótkim czasie będą już chodzić tramwaje elektryczne. Nie można się bowiem obojętnie patrzeć na biedne, wychudzone muły, które katuszą, aby zmusić do pospiechu Dnia 6 b. m., ma być połączoną pierwsza linia: Rio Branco, 7 de Setem bro, 24 de Maio, Iguaçu aż do Portongu. Kompania prosi publiczność, żeby unikać wszelkiego dotykania drutu, szczególnie szpagatem, jak się to często zdarza przy puszczeniu t. zw. „latawców“.

TAKI ZŁEGO SKUTEK, PO WESELU SMUTEK. Po wielkich zabiegach udało się nareszcie niejkiej Belisaria dos Santos Lima, służącej, uprosić bociana o odwiedziny, który mimo mroźnych u nas poranków zjawił się i przyniósł upragnioną dziecięcę miłości.

Że jednak był to dość duży podarunek i nie dał się ukryć przed światem, ku temu, Belisaria z przerażeniem zauważyła, że jeszcze go przybywa a bocian żadną miarą nie chciał odnieść gdzieindziej, postanowiła sama się z nim uprawić, i udusiła. Aby zaś zatuzować swój zbrodniczy czyn, wybuchnęła głośnym płaczem, że dziecko umarło. Wyrodną matkę areztowano.

WYRODNE DZIECKO. Przy ulicy Colombo Nr. 6 mieszka u swej córki niejaka Marya Zuzańska. Jak można zauważyć, jest ona trochę, przez jakiś nieszczęśliwy wypadek upośledzona na umyśle, lecz spokojna i wcale nie zasługuje na bicie po twarzy i kopanie, jak to czyni jej własna córka Aniela Zuzańska.

Nad ludźmi upośledzonymi na umyśle,

każdy powinien się litować; tem więcej dziecko powinno otoczyć matkę jak najstaranniejszą opieką, a nie katować ją! Sprawdza się: sama matka lub ojciec potrafi wychować 7ro dzieci a nawet więcej; zaś siedmioro dzieci nie wychowa jednej matki.

Ostatnie wiadomości

BUENOS AIRES. Zakupiono 800 sztuk rasowego bydła dla Parany.

BUENOS AIRES. Kościół Św. Jana został pożarem zniszczony.

MONTEVIDEO. Syn prezydenta Portugalii, który obecnie znajduje się w Montevideo, ma zamiar odwiedzić wszystkie Stany południowej Brazylii aż do Rio de Janeiro w celu złagodzenia Monarchistów szczególnie w Rio zamieszkałych.

TOKIO. Wielka żałoba panuje w całym państwie japońskim, z powodu śmierci cesarza. 100 tysięcy ludzi stoi wciąż przed pałacem. Pewien staruszek klęczał 6 dni, prosząc o polepszenie zdrowia cesarza. Młode panie obcinały swoje włosy i ofiarowały je po kościołach. W kaplicy domowej została napisana długa modlitwa, podpisana krwią różnych osób. Mimo, że 100 000 ludzi zgromadzonych przed pałacem, panuje najcisze milczenie, po rządce i t. d.

Po ogłoszeniu śmierci zapalono miliony lamp i postawiono różne ołtarze. Przed wielką bramą pałacu stoją wet-ranie i płaczą na głos; inni znowu wykonują na sobie straszne tortury na znak żalu i smutku.

Od Redakcyi.

P. Howko Wasyl. Dobrze Zapł. rok 1911
P. Cel Włodzimierz. Zapłacony rok 1911.
P. Wiśniewski Teofil. Gazetę zawsze wysyłał.

P. Kiezlarek Stanisław. Dobrze.
P. Kosmański Andrzej. To samo i u nas za pisane — kwartał na 1912 zapłacony.
P. Rosman Jan. Zapłacone do 1/8 1912 r.

Listy

do odebrania mają pp: Piotr Koziol, Ludwik Cimek (2), Niemczuk, Paweł Dudka.

KURS PIENIĘDZY.

Funt szterling	15.000
Dolar amerykański	3 080
Korona	0 624
Marka	0 734
Frank	0 596
Rubel w Kurytybie	1 460
Peso pap.	1 400

Ceny targowe w Kurytybie z dnia 2. sierpnia.

Żyto alkier	6.000
Kukurydza kargier	12.000
Fasola kargier nowy	20.000
Owies alkier	4.500
Groch okrągły alkier	6 000
Ziemiaki alkier	6000 do 6.500
Kasza tatarska litr	50) reis.
Mąka pszenna	favorita 15.000
„ „ sublima	13.000
Mąka żytnia aroba	4.500
Otręby aroba	2.500
Cukier mascavo	20.000
„ mascovinho	23.000
„ biały	40 000
Kawa zielona 80 litr. — 58 000 do 60 000	
„ palona 1 Klg.	1 200
Nafta skrzyńka	12 000
„ żonina aroba	1.000
Sól alkier	6\$000
Kaszas pipa	w Moretes 240\$000
Ryż czerwony	28.000
Ryż biały	26 000 do 30 000
H. rwa podług dobroci	3.800 3.900 do 4 000
Kury	1.500
Jaja	700
Masło	3.500 do 4.000
Słoma 50 klg.	3.000
Siano aroba	800
Cebula aroba	4.500
Mięso kilogr.	800

Zakład Stolarski „Rispoli“

przy ul. Aquidaban nr. 36 potrzebuje kilku zdolnych stolarzy meblowych. Płaca aż do 10\$000 dziennie według zdolności. Wypłata w każdą sobotę

Potrzebny natychmiast czeladnik szewski do zakładu braci Barańskich. Rua America n. 82.

OKRĘTY.

odchodzą:

Ze Santos do HAMBURGA:
„Habsburg“ 4. sierpnia
„Santos“ 15. „
Cena III. kl. 40\$000

Ze Santos do TRYSTU:
„Eugenia“ 21. sierpnia
Cena III kl. aż do Krakowa, Lwowa, Tarnopola, Warszawy i t d 95\$ 00

PARANAGUA:

Do południa odchodzą:

„Sirio“ 4. sierpnia
„Jupiter“ 11. „

Z RIO GRANDE do Paranagua (Rio)
„Itaituba“ 30. lipca
„Saturno“ 1. sierpnia

POLSKI ZAKŁAD FRYZYERSKI EDWARDA RYCHTERA

w Kurytybie, przy placu Tiradentes 47.

Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolnić najwyszukańsze wymagania.

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje codziennie od 8 rana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Dr. Szymon Kossobudzki

przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptecz Carrano przy ul. Marechal Deodoro Nr. 34.
Mieszkanie — ul. Ebano Pereira Nr. 29.
Telefon Nr. 243.

Wszystkich młodzieńców

od lat 14 aż do 18 zaprasza się na zebranie w niedzielę o godz. 9 i pół (przed sumą), w szkole przy kościele.

POSZUKUJE SIĘ:

Kucharki, ul. Ri chuelo 6.

Agentów w „Republice“.

Chłopca, Plac Tiradentes 6,

Krawców, Louvre.

Stolarzy i cieśli, Lubano praca S. Correia 32.

Kucharki, ul. Coronel Dulcideo 46.

„ „ Riachuelo 6.

„ „ 15 de Novembro M. M.

5-6 zecerów S. Catharina.

Starszej kobiety. Restaurant „Savoy“ ul. Rio Branco.

Chłopców, chcących się uczyć na marmurzystow.

Tartak.

W pobliżu miasteczka S. José dos Pinhaes nad rzeką znajduje się tartak do wynajęcia. Także wszystkie drzewa piniorowe w pobliżu są na sprzedaż. Robota przy tartaku potrwa przynajmniej ze 6 lat.

Blizszych wiadomości zasięgnąć można u P. Ign. Franca przy ul. S. Francisco n. 92.

Dom na sprzedaż

z cmentarzem muni- cypalnym. Piękne położenie, ogród, ogro- dzenie — całe gospodarstwo.

Blizsza wiadomość w naszej redakcyi aż do 24/6.

WESOŁY KAČIK.

Moja pani — to dziwne i kapryśne [dziecię; Kochała swe kanarki nad wszystko na [świecie Po kanarkach pudelka wielbiła z za- [palem. Potem mnie... a dziś matka jest [idealna,

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

M. szyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakiery, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materje bawełniane i

Wolantane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

MAGAZYN AFFONSO PENNA Fryderyka Kellera

w KURYTYBIE.

Telefon No 115. -- Caixa postal 143.

Największy i najlepiej usortowany

Sklep Środków Spożywczych wszel. gat.

Dostawca wielu większych domów.

Na składzie znajdują się:

Wina reńskie, Moze'skie, Bordeaux, Burgundzkie i wiele innych.

szampan, Likierów różnych marek. Najlepsze

Konserwy z ryb, mięsa, jarzyn i owoców.

Wszystkie towary wchodzące w zakres tak zw. Seccos e Molhados.

Dostawa w Kurytybie do domu bezpłatnie, zamiejsco wym klientom do stacji kolejowej w Kurytybie.

W sklepie rozmówić się można w językach: **po skim, niemieckim, francuskim i portugalskim.**

Każdy klient otrzymuje książkę oszczędnościową!

Smaczne obiady

i pokoje z całkowitem utrzymaniem po cenach przystępnych u MARYI ŁACIŃSKIEJ w Kurytybie, plac Republiki N. 6 (blisko koszar i szpitala)

Mówi się po polsku, portugalsku i po niemiecku.

Rodacy! Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską“.

SZAKIER

na kolonii Antonio Prado. 4 alkiery i dom w dobrym stanie za 1000\$ 00. — Bliższe wiadomości w naszej redakcyi

Pensjonat „Internacional“.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność m. Kurytyby i jego okolic, że przy ul. Comendador Araujo pod Nr. 69 został otwarty Pensjonat „INTERNACIONAL“.

W pensjonacie „Internacional“ są suche i zdrowe pokoje i wygodne umeblowanie.

Restauracja zaopatrzona w trunki wyborowe zagraniczne i krajowe.

Piwo ze znanego browaru z Rio de Janeiro: **Brahma, Teutonia, Bock** i inne.

Kuchnia smaczna i zdrowa, ceny przystępne.

Z czem się polecam Szan. Publiczności

M. Gross.

Wkrótce będzie otwarty wspólny *ogół spacerowy.*

Do Sprzedania!!

Ładny nowy i duży dom wraz z ziemią na Kolonii Thomaz Coelho do sprzedania. W odległości 1 Km. od stacji Bariguy na głównej drodze która prowadzi od Kurytyby do miasteczka Araucaria, znakomity punkt na założenie sklepu lub jakiej fabryki Obecnie znajduje się poczta i szkoła. Okolica jaknajzdrowsza 15 minut przechadzki do stacji. P. zatem przedstawia ogromną wartość bo daje (660\$ 0 0 rs) dochodu rocznego. Proszę zatem zobaczyć i przekonać się!

Bliższych wiadomości udziela listownie lub ustnie właściciel:

L. GRADOWSKI

Poczta Thomaz Coelho — Parana.

Ubezpieczenie Rodzin.

„A Segurança da Familia“.

TOWARZYSTWO WYPŁACAJĄCE RODZINOM SWOICH CZŁONKÓW POŚMIERTNE POŁĄCZONE Z PREMIAMI.

Rua 15 de Novembro n. 57. (na pierze)

Siedzibą Towarzystwa jest: *Curityba* — Estado do Parana — Caixa Postal 181.

Streszczenie Statutów zatwierdzonych przez Rząd Związk.

Towarzystwo dzieli się na 3 działy ubezpieczeń i wygranych a mianowicie:

I. Dział A o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 30.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 6.000\$000 każda.

II. Dział B o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 15.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 3.000\$000 każda.

III. Dział C o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 7.500\$000 i dwóch wygranych do 1.500\$000 każda.

Jak długo nie zostaną uzupełnione działy do uzupełnienia działu potrzeba 3.000 członków). tak długo kwoty ubezpieczeń i wygranych będą płacone w stosunku do kwoty pieniężnej, jaka wpływa do działu.

W dziale A, każdy członek opłaca w chwili wpisania się 20\$000, co odpowiada wkładce za własne pośmiertne; następnie płaci 20\$000 kaźdym razem, gdy ktoś z członków w tym dziale umrze.

W dziale B, płaci członek na wstępie 10\$000 jako pośmiertne za siebie i 10\$000 kaźdym razem, gdy nastąpi śmierć członka w tym dziale.

W dziale C opłaca członek przy wstępie 5\$000 pośmiertnego od siebie i 5\$000 pośmiertnego, gdy zjedzie który z członków w tym dziale. Kaźdy członek nowy opłaca oprócz tego następną takse wpisowego, czyli przyjęcia. 20\$000 za wpisanie się do działu A, 120\$000 za wpisanie się do działu B i 6\$000 za wpisanie do działu C. Wpisowe można też uiszczać ratami miesięcznymi po 20\$000 dla działu A i B i w ratach po 10\$000 dla działu C. Członkom płaącym wpisowe od razu daje się opustu 5 proc, członkowie natomiast płaący ratami nie mają prawa do opustu.

Na członka tego Stowarzyszenia może się zapisać ktokolwiek, kto dopełnił 18 lat a nie przekroczył 58 roku życia. Wybor działów jest dowolny.

Do Towarzystwa nie mogą się wpisywać osoby chore. Wkładki i wpisowe złożone w ręce agentów są dopiero prawomocnymi, gdy odbiór ich zostanie potwierdzony przez dyrekcję T-wa. Dyrekcja T-wa ma prawo odrzucenia członka lub propozycji kandydata, gdy się przekonano, że agent nie postąpił zgodnie ze statutami T-wa.

Pośmiertne przypadają dla spadkobierców lub na osoby przez zmarłych testamentem wskazane. Nagrody, czyli wygrane przypadają:

1. dyplomowi czyli karcie przyjęcia, której numer będzie o 100 numerów przed dyplomem członka zmarłego.

2. dyplomowi przyjęcia, który będzie o 100

numerów po numerze członka zmarłego. Rachuba rozpoczyna się zawsze od dyplomu zmarłego i postępuje kolejno aż do stu numerów naprzód lub w tył, przyczem numery od 1. do 3000 tworzą rodzaj zamkniętego koła, to jest, że po ostatnim numerze następuje znowu pierwszy, czyli rachunek powtarza się na nowo. Termin do zapłacenia kaźdego pośmiertnego będzie wynosił 20 dni od daty ogłoszenia pośmiertnego w „Diario da Tarde“, dzienniku wychodzącym w stolicy. Co roku w Grudniu będzie T-wo zawiadamiało publicznie przez wszystkie w którym z pism miejscowych będą ogłaszane pośmiertne na rok przysły. Członkowie zamiejscowi będą zawiadamiani listem poleconym.

Członkom, którzy nie uiszcza pośmiertnego w ciągu dni 20 użycza się jeszcze 10 dni terminu dodatkowego do zapłacenia pośmiertnego z karą 5\$000. Członek zaś który po tym terminie nie wnieśli pośmiertnego zostanie wykreślony z T-wa bez jakiegokolwiek zwrotu pieniędzy, które poprzednio złożył. Miejsce członka wykreślonego zostanie dane innym, którzy się zastosują do wymagań T-wa. Tak samo zostanie wykreślony z Towarzystwa bez prawa do jakiegokolwiek reklamacji członek, któryby przez 3 miesiące nie płacił rat swego wstępnego.

Towarzystwo wypłaca pośmiertne w chwili jasno i rzetelnie została udowodniona śmierć członka, który wypłacił wszystkie powyższe wymagania. Nagrody będą płatne zaraz po wypłaceniu pośmiertnego. W razie, gdyby na moc dowodów prawnych zostało wstrzymane wypłacenie pośmiertnego, zostaną temsamem niewypłacone i nagrody.

T-wo będzie posiadało osobną kasę dla wkładek płatnych z góry przez członków, którzy będą płacili takowe by zapobiedz wykreśleniu w razie zapomnienia uiszczenia się z należycie. Pieniądze z wkładek z góry nie będą oprocentowane.

Członkowie, którymby d. wiadziono, że przy przyjęciu świadczyli fałszywie w jakimkolwiek bądź celu, zostaną wykreśleni na zawsze z T-wa a wkładki ich przypadną na korzyść tegoż T-wa. Żaden członek nie może być wpisany do żadnego działu więcej ponad jeden raz. Gdyby któremu udowodniono że ma dwa udziały w którym dziale, wówczas przekazują mu wkładki i premia od jednego udziału czyli dyplomu.

Prezydent Towarzystwa:

DR. AFFONSO ALVES DE CAMARGO

Wice-prezydent Stanu.



DOM IMPORTOWY
LUIZ ROSE.

Rua Jose Bonifacio Nr. 8. (naprzeciw jatki p. Garma tra.)

Wielki skład sprzętów stołowych, Szkła rżniętego wszelkich rozmiarów, Oleju, Farb różnych gatunk w i kolorów, Narzędzi rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach.
SIECZKARNIE, PŁUGI, MASZYNY do obtuskiwania kukurydzy, Maszyny do szycia i t. d.
Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, blachy, piły duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zwiąsy, śruby, muflę, łopaty, kopaczki, hamulce. **Kieraty** do sieczkarni, **Maszynki** do mięsa, **Stekiery**, **Hyble**, Cement marka „Czerwony krzyż”.
Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

Ceny bardzo niskie! Proszę się przekonać!

Ogromny zapas towarów świeżo w Europie zakupionych pozwala nam na sprzedaż jak najtańszą.

Jedyny Polski Zakład Zegarmistrzowski W KURYTYBIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polską, że otworzyłem przy placu Tiradentes 1 47, zakład zegarmistrzowski i rytowniczy. Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i rytownictwa wykonuję starannie i po cenach bezkonkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki ślubne z napisami.

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnym zakładach tego rodzaju, mam nadzieję, że potrafię zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia przyjmuje się także w zakładzie fryzjerskim p. Edwarda Richtera przy ulicy Muricy.

z poważaniem

Antoni Woliński.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

Baczność!!

Okazyja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządują się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pajaki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, księgi handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Introligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczukowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czy-
sto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.